

Naruszenie prawa

Skrzywdzonym: Alfredowi P., Ryszardowi G., Konradowi K., Barbarze J-D., itd., itd., aż do końca

Nam, jako pełnomocnikom, obrońcom, substytutom pełnomocników i obrońców, podczas pisania środków zaskarżenia, często przychodzi zmagać się z wykazywaniem, że organ I instancji dopuścił się naruszenia prawa. Wykazanie naruszenia prawa, jako uchybienie, jest warunkiem koniecznym, ale często, nie jedynym, dla skuteczności środka zaskarżenia.

Wykazanie, że naruszenie prawa miało wymiar kardynalny (art. 439 KPK, art. 370 KPC, art. 139 KPA w zw. z art. 145 KPA) powoduje, że organ II instancji nie bada wpływu naruszenia prawa na treść orzeczenia, tylko uchyla zaskarżone orzeczenie i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania. Godnym odnotowania jest to, że nawet nie podniesienie, nie wykazanie w środku odwoławczym zasadności zarzutu naruszenia przepisów o fundamentalnym wymiarze dla danej dziedziny, p o w o d u j e, a w każdym razie p o w i n n o powodować, zbadanie przez tzw. II instancję zaistnienia naruszenia przepisów z punktu widzenia nieważności postępowania (art. 433 § 1 KPK, art. 378 § 1 KPC). Skuteczne wniesienie środka zaskarżenia¹ powoduje, że organ II instancji z urzędu powinien zbadać, czy nie doszło do zaistnienia nieważności postępowania pierwszoinstancyjnego. O ile to rozwiązanie (tzn. badanie z urzędu bezwzględnych przesłanek nieważności postępowania) nie budzi żadnych zastrzeżeń, ba, wywołuje u autora niniejszego wystąpienia nadzieję co do zdolności realizacji fundamentalnej zasady każdego państwa prawa, a mianowicie, jak ujął to – obecnie na cenzurowanym - J. Tuwim w „Kwiatach polskich” że „prawo prawo znaczy, a sprawiedliwość sprawiedliwość”, zauważyć należy, że gdy nie doszło do skutecznego zaskarżenia rozstrzygnięcia pierwszoinstancyjnego, a doszło do uprawomocnienia się rozstrzygnięcia pierwszoinstancyjnego, dane rozstrzygnięcie, choć dotknięte naruszeniem prawa, samo s t a j e s i ę p r a w e m regulującym daną sytuację. W tym przypadku prawomocność czy też ostateczność rozstrzygnięcia zakrywa naruszenie prawa. (Jak ciężko jest wzruszyć prawomocność, każdy praktyk może coś o tym, przynajmniej co nieco, powiedzieć.)

Wieloosobowy skład organu drugoinstancyjnego, w którym zasiadają zazwyczaj osoby o wyższym wykształceniu i wyższym stopniu wyrobienia orzeczniczego, daje, minimalną gwarancję, że „nie przejdą” przez tą II instancję ciężkie uchybienia pierwszoinstancyjne. Tym niemniej, istnienie kasatoryjnych orzeczeń Sądu Najwyższego czy też Wojewódzkich Sądów Administracyjnych, ba, Naczelnego Sądu Administracyjnego, dowodzi, że i organy II instancyjne popełniają błędy, dopuszczają się naruszenia prawa.

Nam, jako pełnomocnikom, podczas pisania środków zaskarżenia, często przychodzi zmagać się z wykazywaniem, że Sąd dopuścił się naruszenia prawa, które to naruszenie, choć nie miało kardynalnego wymiaru, mogło, czy też nawet miało wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia (art. 438 pkt. 2 i 3 KPK). Innymi słowy, dla skuteczności naszego środka zaskarżenia niezbędne jest, abyśmy wykazali, najlepiej w sposób nie budzący wątpliwości, w sposób pewny, w sposób odpowiadający formule 2 + 2, że Sąd dopuścił się naruszenia, i że owo naruszenie miało wpływ na treść pożądanego przez nas, pożądanego przez prawodawcę:

¹ W sprawach cywilnych jest to coraz bardziej utrudnione, nawet dla kwalifikowanych prawników.

rozstrzygnięcia. Warunkiem więc skuteczności zarzutu jest wykazanie związku między naruszeniem prawa a treścią rozstrzygnięcia.

Tym niemniej, już na wstępie podnieść należy, że samo naruszenie przez Sąd, czy też inny organ państwowy, prawa, cokolwiek by ono znaczyło, jaki miałyby ono wymiar, materialny czy procesowy, odbiera Sądowi, jak i każdemu innemu organowi Państwa, który dopuszcza się naruszenia prawa, w radykalnym podejściu, legitymację do stosowania prawa. Sąd jest organem Państwa, który, jak każdy organ Państwa, po myśli art. 7 Konstytucji RP², jest obowiązany do stosowania prawa: „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa.” Jeżeli dany Sąd, czy też inny organ Państwa nie stosuje prawa, a więc je narusza, czy może więc być postrzegany jako ten, co ma legitymację do stosowania prawa? Wszak rozstrzygnięcie Sądu dotyczące danej sprawy, np. cywilnej, ma, co do zasady, rozstrzygnąć, która ze stron naruszyła prawo³. Nie ma legitymacji do stwierdzania naruszenia prawa ten, kto sam narusza prawo. Naruszenie prawa, a więc nie postąpienie zgonie z prawem, podważa autorytet Państwa postrzeganego przez pryzmat działania jego organów. Państwo, jego organy, działają, a w każdym razie, powinny działać: na podstawie prawa i w jego ramach.

Organy II instancji, raz po raz, nie uwzględniając wskazanych i wykazanych naruszeń prawa podnoszą, że dane uchybienie, że dane naruszenie, choć w rzeczy samej zaistniało, miało miejsce, nie miało jednocześnie wpływu na treść rozstrzygnięcia, że dane uchybienie nie było istotne dla prawidłowego rozstrzygnięcia. I choć takie stanowisko jest poprawne, a w każdym razie, może być poprawne, bo prawodawca sam nakazuje, dla zmiany lub uchylenia rozstrzygnięcia wykazać związek między naruszeniem a jego wpływem na treść rozstrzygnięcia, tym niemniej, taka konstrukcja wydaje się, wprost rzecz ujmując, nie do zaakceptowania: jeżeli dane naruszenie prawa miało miejsce, a nie miało ono wpływu na treść rozstrzygnięcia, to rodzi się naturalne pytanie: na co prawodawca ustanowił daną regulację, gdy jej naruszenie nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia? Jeżeli można naruszać prawo, które nie ma wpływu na treść rozstrzygnięcia, to po co ustanawia się przepisy, których naruszenie ma dla odwołującego się i organu II instancji wartość „bicia piany”?

Prawodawca, z natury swej, jest emanacją, odbiciem społeczeństwa. Jego woli. Przynajmniej tej „światlejszej” jego części. Wolą nas wszystkich, a prawodawcy w szczególności jest utrwalanie już istniejących struktur społecznych i ich polepszenie z punktu widzenia, przede wszystkim, możliwości zaspokajania potrzeb członków społeczeństwa. Rolą Państwa jest więc stwarzanie warunków dla do-godnej koegzystencji podmiotów żyjących na danym terytorium. (Taką samą rolę w zakresie „stwarzania warunków dla do-godnej koegzystencji” można przypisać każdej strukturze obejmującej co najmniej dwa podmioty!). Konflikty jakie rodzą się w czasie owej koegzystencji, siłą rzeczy, ze swej natury, bezwiednie prą ku ich rozstrzygnięciu. Rzecz jednak w tym, aby rozstrzygnięcie tego konfliktu, miało swój cywilizowany wymiar, aby nie pociągał za sobą niekontrolowanych, nie dających się przewidzieć: skutków. Państwo stwarza platformy dla rozstrzygnięcia takich konfliktów. Są nimi, m.in., Sądy. To Sądy, przede wszystkim, członkowie składów orzekających, uzbrojeni w wiedzę, doświadczenie życiowe, nieskazitelność charakterów, uzbrojeni też w policję sądową, mają być tymi, którzy rozstrzygają dany konflikt. Powszechne uznanie więc Sądu jako platformy, na której rozstrzygane są konflikty, jest warunkiem pokojowego ich rozstrzygnięcia. Społecznej kontroli takiego konfliktu.

² Dz.U.97.78.483.

³ Czyż niewinniające wyroki sądów karnych nie dowodzą naruszenia prawa przez oskarżycieli?

Tymczasem, jeżeli Sąd dopuści się naruszenia prawa, a drugi Sąd to potwierdzi, to skutki takiego naruszenia, co do zasady, podważają, z jednej strony, wiarygodność Sądu I instancji co do zdolności rozpoznania sprawy bez naruszenia prawa, a z drugiej strony, potwierdzają zdolność Sądu II instancji do zweryfikowania postępień, które naruszają prawo.

Na marginesie zauważyć należy, że „sukcesorami” owych naruszeń są ... strony postępowania.

Kto wie: dlaczego w Polsce jest więcej martwych orłów bielików na ścianach sal sądowych niż żyjących na wolności ?

Szczecin, 09 kwietnia 2007 r.